Nr. 74. We Lwowie — Środa 15 Marca 1899. Rok XXXIX.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam [illegible] rue de [illegible]; we Wiedniu: [illegible] Vogler (Otto Maass) Wollzeile [illegible] Mosse [illegible] Oppelik Grashof [illegible] — M. Dukes Nachf. [illegible] Leopold Weltzeile [illegible] Schalek Wollzeile [illegible] Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: [illegible]; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: [illegible] & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za [illegible] szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce [illegible] ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 10

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 [illegible] otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ustawa budownicza dla wsi i miasteczek.

Lwów 14 marca.

Po raz szósty zabrał się wczoraj sejm do rozpraw nad ustawą budowniczą dla wsi i ostatniej kategoryi miasteczek. Jest to istotnie jedno z najtrudniejszych zadań ustawodawstwa krajowego, jeśli się zważy, jak różnorodne stosunki musi uwzględniać taka ustawa! To też najchętniej załatwiali dawniej projekta ustawy budowlanej dla wsi przeciwnicy wszelkich reform śmielszych po prostu przez spychanie ich z porządku dziennego. Jest to dobrą wróżbą dla tegorocznego wniosku wydziału krajowego, a zawierającego projekt ustawy budowlanej dla wsi i miasteczek, że nietylko przeszedł szczęśliwie przez ogień czyścowy obrad komisyi administracyjnej, ale że i w Izbie wniosek odraczający, postawiony przez ks. Hamoraka, uzyskał zaledwie dwanaście głosów.

Główną trudność w układaniu ustawy budowniczej dla wsi i najmniejszych miasteczek w naszym kraju stanowi konieczność liczenia się z ciemnotą i ubóstwem ludności. To też zarówno Wydział krajowy, a jeszcze w wyższym stopniu również sejmowa komisya administracyjna starały się o ile możności złagodzić rozmaite rygory w sprawach budowniczych, które dla włościan byłyby za uciążliwe. Za daleko idące, na wzorach zachodnich oparte wymagania rządu, zostały też w znacznej mierze obniżone. „Konieczną było rzeczą — mówi słusznie komisya w swojem sprawozdaniu — postępować z wielką ostrożnością. Potrzeba było liczyć się z tem, że wzrost dobrobytu ludności naszego kraju, tamowany częstokroć różnemi przeszkodami, jest w kraju naszym bardzo powolny, a więc i uwarunkowany tem postęp cywilizacyjny powolnym być musi — i że w tych stosunkach wszelki nieoględny pośpiech byłby szkodliwym. *Stąd też wymagania ustawowe w zakresie spraw budowniczych muszą być umiarkowane.*"

W tych słowach zawiera się charakterystyka projektu ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek, nad którym sejm nasz obecnie obraduje. Postęp, rozumna dążność do porządnego zabudowywania się naszych wsi i miasteczek, lecz miarkowana koniecznemi względami na niski stan oświaty i ubóstwo materyalne ogółu ludności naszego kraju — stanowi myśl przewodnią projektowanej ustawy.

Wszędzie też, gdzie jest mowa o zwykłych chatach mieszkalnych włościańskich i ich zabudowań gospodarczych, przyznane są najdalej idące ulgi w obostrzeniach postępowych, oznaczone są okresy przejściowe, dochodzące niekiedy do dziesięciu lat, i inne ułatwienia.

Wielką wartość dla cywilizacyjnego postępu kraju mogą mieć atoli przepisy, regulujące odbudowywanie wypadkami elementarnemi zniszczonych miejscowości, zabudowywanie osad, które rozrastają się niezwykle szybko (jak n. p. Borysław Schodnica Podwołoczyska itp.) postanowienia, dotyczące budowli przemysłowyh regulacyi budowli w zdrojowiskach i miejscach klimatycznych.

Jeszcze donioślejsze znaczenie kulturalne może mieć — *notabene* o ile będzie wykonywanym, nacisk łagodny i wyrozumiały, określony w postanowieniach, które zmierzają do zachowania w budowlach mieszkalnych względów na warunki zdrowotne — mianowicie co do ochrony mieszkań ludzkich od wilgoci przez odpowiednie ich podwyższenie po nad otaczający poziom, zabezpieczenie w izbach dostatecznej ilości światła i powietrza czystego, uchylenie budowy t. zw. kurnych chat, zastrzeżenie względów na bezpieczeństwo ogniowe, co do zaopatrywania mieszkań ludzkich w wychodki, odprowadzania nieczystości itd. Projekt ustawy zmierza do bardzo łagodnego nacisku w tym kierunku, ale w miarę szerzenia się w masie ludności naszego kraju, ze wzrostem oświaty, postępowych pojęć o wartości hygieny i komfortu w codziennem życiu, przepisy te staną się potrzebą ludności, wejdą u niej w zwyczaj.

Pewien nacisk kładzie także projekt ustawy na upowszednienie w biednym kraju naszym budowli z materyału ogniotrwałego. Postanowienia, jakie w tej mierze zawiera §. 20 projektu komisyjnego — jeśli zostaną przez sejm uchwalone, przyspieszą niewątpliwie porządniejsze zabudowywanie się naszych wsi i miasteczek. Najważniejsze postanowienia tego paragrafu opiewają jak następuje:

„Materyałem nieogniotrwałym wolno pokrywać nowe budowle tylko wówczas, jeśli odległość od budynków innych właścicieli wynosić będzie przynajmniej 10 metrów, względnie zaś od granicy niezabudowanego gruntu innych właścicieli, odległość wynosić będzie przynajmniej 5 metrów.

„Wydział powiatowy względnie Wydział krajowy w drodze instancyi może zezwolić na takie pokrycie dachu i w odległości 6 metrów a nawet 3 metrów, jeśli idzie o odbudowanie domu na tem samem miejscu a stosunki majątkowe budującego i stosunki lokalne nie dopuszczają innego sposobu odbudowania się, niemniej też w wypadkach, gdzie te stosunki lokalne zmniejszają niebezpieczeństwo pożaru. Zamierzona budowa musi być jednak w każdym razie oddzieloną szeregiem drzew liściastych od budynków sąsiedzkich. W danym razie obowiązany jest Wydział powiatowy załatwić sprawę najdalej do dni 30.

„Sciany, przy których znajdują się kominy, piece i ogniska, winny być w przestrzeni pół metra od komina a jednego metra od pieca lub ogniska zupełnie murowane z cegieł, kamienia, lub cegły surowej na powietrzu suszonej (surówki).

„W gminach wiejskich może rada gminna postanowić, w których częściach gminy domy w ogóle lub tylko ważniejsze budowle muszą być ogniotrwałym materyałem kryte, względnie także z ogniotrwałego materyału stawiane.

„Odnośne części gminy lub budowle mają być w uchwale rady gminnej dokładnie oznaczone, uchwała zaś sama ma być w gminie należycie ogłoszoną a następnie Wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia przedłożoną.

„W gminach miejskich zaś i małomiasteczkowych obowiązaną jest rada gminna w ciągu roku od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy oznaczyć część obszaru, w którym domy kryte mają być tylko ogniotrwałym materyałem.

„Może on również uchwalić, że na tym obszarze mają być domy także z ogniotrwałego materyału stawiane.

„Wydział powiatowy a w toku instancyi Wydział krajowy może jednak uchylić powyższy obowiązek krycia dachów ogniotrwałym materyałem w gminie, w której materyał ten jest nader kosztowny albo ludność miejscowa ubogą. Uwolnienie od tego obowiązku może być przyznane na czas aż do lat dziesięciu i może być przedłużone, jeżeli stosunki miejscowe nie ulegną zmianie.

„Budynki dwupiątrowe i wyższe muszą być w każdym razie ogniotrwale kryte.

„Budynek, którego pokoje na piątrze przeznaczone są do zebrań większej ilości osób (domy modlitwy, zgromadzenia wszelkiego rodzaju, koncerta i t. p.), musi być cały ogniotrwale zbudowany i ogniotrwale kryty."

O ten paragraf będzie prawdopodobnie toczyła się w sejmie najgorętsza walka. W jednym kierunku mają żądać rozmaici posłowie dalszego złagodzenia jego postanowień, gdy z drugiej strony zapowiedziany jest wniosek, zmierzający do wprowadzenia powszechnego i przymusowego obowiązku pokrywania ogniotrwałym materyałem przynajmniej budynków, utrzymywanych kosztem konkurencyi publicznej tj. kościołów, cerkwi, plebanij, szkół itp.

Jeżeli sejm nasz zdoła w bieżącej sesyi szczęśliwie doprowadzić do końca załatwienie ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek, będzie to mogło być zapisanem jemu jako cenna zasługa dla dobra kraju, dla przyspieszenia jego cywilizacyjnego rozwoju. Jest to rzecz niewątpliwie trudna — ale bardzo potrzebna krajowi.

Z bieżącej chwili.

Lwów 14 marca.

Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* absolutnie zaprzecza, jakoby Austro-Węgry myślały o nabytkach w Chinach. Pogłoska owa nie mogła krążyć w kołach dyplomatycznych, bo te przecie mogą się autentycznie poinformować w ministerstwie spraw zagr. A już wcale śmiesznym jest telegram londyński pewnego pisma wiedeńskiego, jakoby mocarstwa okazały gotowość popierania zamiarów austro węgierskich co do nabycia terytoryum Nam-Huan. O tych projektach ani chwili mowy nie było. *Neue Presse*, która zmyśliła całą tę pogłoskę, usiłuje w artykule wstępnym przedstawić korzyści a nawet potrzebę nabytku w Chinach, a *Pesti Naplo* korzysta z okazyi, aby wysforować w górę madiaryzm. Powiada on, że we Wiedniu już się oswojono z ową myślą, ale Węgry stanowczo powiedzieli swoje „nie pozwalam".

Gdy tak mocarstwa całe pomorze chińskie i grube kawały głębi kraju bądź już zagarnęły, bądź jeszcze dalej obławiać się zamierzają, pragną Chiny wystąpić do rywalizacyi z niemi na polu handlowem. Wkrótce rząd chiński wyprawi misye handlowe do Europy i Ameryki północnej dla studyowania tamtejszych targowic, i gdyby się widoki okazały pomyślne, otworzyć magazyny towarów chińskich w najważniejszych punktach handlowych. Wiadomość to pewna, bo pochodzi od jlnego konzula austryackiego w Szanghaju. Narazie nie będzie konkurencya Chin dla Europy i Ameryki groźną, ale gdyby się Chińczycy dobrze wzięli do rzeczy, to przy swoim olbrzymim talencie kupieckim i przemysłowym i wcale dobrej reputacyi w sferach handlowych, byliby w stanie zalać świat cały swemi płodami i towarami.

W sprawie zatoki Sanmun nadchodzą stosy depesz i artykułów, poniekąd wierutnie awanturniczych. I tak n. p. rozgłoszono, że ponieważ zanosi się na starcie Anglii i Rosyi w odległej Azyi, gabinet petersburski już założył protest przeciw żądaniu Włoch. Tymczasem zarówno dyplomacya jak i prasa rosyjska stanowczo temu zaprzeczają, a owszem zapewniają, że Rosya nic nie ma przeciw owemu krokowi Włoch, byleby był samoistnie uczyniony (tj. nie za podnietą Anglii).

Czy dzienniki rosyjskie szczerze tak piszą, to inna rzecz; ale Włochy tem się troszczyć nie potrzebują, mając do czynienia z Rosyą urzędową. Także we Francyi nie myślą o proteście przeciw żądaniu włoskiemu. I jeżeli część prasy rosyjskiej i francuskiej hałasuje, to chyba pragnie wywołać odpowiedzi prasy angielskiej, z którychby może udało się wywieść, że to za podnietą Anglii Włochy w Chinach wystąpiły.

A podobno tak jest w istocie. Objekcya, że przecie Włochy jako mocarstwo nie pełniłyby służby trabanta, nie bardzo się wydaje trafną. To zaś stanowczo przypuszczać należy, że gabinet włoski, zanim się wdał w taką imprezę, dokładnie zbadał pole i wypytywał się mocarstw. A drugi pewnik jest ten, że jeżeli chorągiew włoska raz wywieszona zostanie w zatoce Sanmun, to tylko pozemocą oręża ściągnąćby ją można. Na to są Chiny za słabe, a Rosya i Francya zbyt są przezorne, aby się w starcie z Włochami zapuszczały.

Wczoraj albo dzisiaj ma do Rzymu przybyć z Londynu poseł chiński dla omówienia sprawy, która z pewnością zaburzeń nie wywoła, skoro spór anglo-rosyjski w Chinach został zażegnany i to nawet, czego się nie spodziewano, za pomocą bezpośredniego porozumienia się obu gabinetów. Z Londynu d. 10 bm. donoszą, że z gruntu przesadzono co do celu protestu rosyjskiego w Pekinie; rząd rosyjski dał zupełnie uspakajające zapewnienia Cała trudność minęła i oba rządy zajmują się planem uregulowania swoich stosunków na dalekim Wschodzie. Wiadomość tę potwierdzają oświadczenia, jakie chociaż w formie wielce dyplomatycznej złożył w angielskiej izbie posłów sir Brodrick w imieniu rządu.

Z Pekinu d. 10 bm. doniosło londyńskie „Biuro Reutera", że od posła chińskiego w Petersburgu otrzymał cunlijamen telegram z wiadomością, że skutkiem rokowań między rządem chińskim a rosyjskim poseł rosyjski w Pekinie cofnie protest przeciw pożyczce na budowę kolei Niuczwang. Późniejszy trochę pekiński telegram *Timesa* donosi, że Rosya wprawdzie cofa swój protest, wszelako obstaje przy swojem zapatrywaniu, że kontrakt pożyczkowy pomija poprzednią konwencyę chińsko-rosyjską.

„Napoleon południowo-afrykański" Cecyl Rhodes bawi w Berlinie w sprawie swego projektu — telegrafu i kolei od Kapstadu do Kairu, której części od południa i północy są już w używaniu. W Kairze miał mu rząd egipski przyrzec poparcie kapitałami. Następnie bawił Rhodes w Londynie, skąd do Brukseli się udał do króla belgijskiego jako władcy państwa Kongo, przez które po części ma iść ta olbrzymia komunikacya. Z tego samego też powodu udał się Rhodes obecnie do Berlina, gdzie mu ambasador angielski teren przygotował. Rhodes złożył wizytę kanclerzowi, ministrowi spraw zagranicznych i dyrektorowi kolonij niemieckich, a onegdaj miał, jako członek tajnej rady angielskiej, osobne posłuchanie u cesarza, który jednak tylko ogólnie o rzecz wypytywał.

O ile domyślać się, plany Rhodesa nie napotkają oporu w Berlinie. Postawiony mu będzie tylko warunek jeden, aby część kolei i telegrafu, przebiegająca wschodnio-afrykańskie posiadłości Niemiec, stała pod kontrolą wyłącznie niemiecką. Wszelako może zajść ten wypadek, że zanim kolej rhodesowska zostanie wybudowaną, stanie centralna kolej niemiecka z Dar es Salem (naprzeciw Zanzibaru) do Tabory (w głębi wschodnio-afrykańskiej kolonii niemieckiej), a stamtąd z jedną odnogą do jeziora Tanganyika a drugą do jeziora Victoria Nianza ku południowej Afryce. Tym szlakom niemieckim robiłby szlak rhodesowski znaczną konkurencyę i w wspomnianym razie kolej Kapstad-Kair musiałaby odmienny, niż jest w planie, obrać kierunek.

SEJM.

(13 posiedzenie 4 sesyi VII peryodu.)

Lwów dnia 14 marca.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek o g. 10 min. 30.

Sekretarze odczytali spis petycyj przyczem dr. Małachowski poparł prośbę związku

---

54

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

W jasną noc, mając wypoczęte konie przeciw sobie i w pierwszym i drugim razie groziło mi jedno niebezpieczeństwo; lecz jeżeli już miało przyjść do rąbania, lepiej daleko było odbyć to pod Seulis, jak pod Soissons.

Wszystko to w mig przeleciało mi przez głowę.

Zaledwie oko moje spoczęło na brodatych postaciach w hełmach, ścisnąłem konia ostrogami i jak wicher przeleciałem koło nich.

Co za krzyk powstał, jak się poruszyło to gniazdo ós wśród brzęku broni i ugania za końmi. Trzech wystrzeliło z pistoletów, a trzech siadło na koń. Jedna kula obiła się o moją terlicę, z trzaskiem jak laska o drzwi. Violetta skoczyła szalenie w bok i myślałem, że odniosła ranę, lecz było to tylko draśnięcie skóry. Poczem puściła się długim cwałem, a kopyta grały jak kastaniety w rękach młodej Hiszpanki.

Nie mogłem wytrzymać, zwróciłem się w tył i krzyknąłem olbrzymim głosem:

— Vive l' empereur!

Na ich przekleństwa śmiechem odpowiadałem.

Lecz nie na tem koniec. Gdyby moja klacz nie była zmęczona, na pięć mil wypędziłbym ich był o milę, dziś nie mogła tego dokazać. Jeden z doganiaczy był oficerem i siedział na dobrym koniu. Ten znacznie wyprzedał towarzyszy. Dwieście kroków za nim pędziło dwóch dragonów, ale co chwila zwiększała się przestrzeń między nimi. Inni trzej, którzy strzelali za mną, pozostali daleko z tyłu.

Oficer siedział na ładnym kasztanku, który nie mógł się jednak równać z moją Violettą — wszelako miał nad nią przewagę świeżych sił. Czekałem na chwilę, kiedy młodzieniec oddali się znacznie od swoich towarzyszy, wówczas począłem wstrzymywać Violettę, nie nagle, ale z wolna, aby się zdawało że mię istotnie dopędza.

Gdy się zbliżył na strzał pistoletu, obróciłem się nagle i zmierzyłem doń pistoletem. Uważałem przytem, co on będzie robić. Lecz nie ujrzałem pistoletu w jego ręce, gdyż musiał ciołek powyjmować z olster pistolety gdy się rozłożyli na nocleg. Wywijał pałaszem ku mnie i groził — widocznie nie widział, że on jest w mojej mocy. Zbliżyłem się więc na długość lancy.

— Rendez-vous! zawołał.

— Muszę oddać panu pochwałę za jego piękną francuzczyznę — odpowiedziałem — i oparłem pistolet o drugą rękę, w której trzymałem uzdę. Ten sposób strzelania z siodła uważam za najlepszy. Celowałem w głowę i widziałem jak pobladł, bo teraz stało mu się jasnem, że go czeka zguba nieochybna. Lecz w chwili gdy palec już miał pociągnąć za języczek, pomyślałem o jego matce i wpakowałem kulę koniowi w łopatkę. Straszny był upadek i zdaje się w tym upadpadku i on potłuczony został. Nie miałem czasu zastanawiać się nad tem: bo miałem myśleć o czem innem a mianowicie o liście w zanadrzu, więc puściłem się w cwał nie oglądając się.

Lecz reszta drabów nie dała za wygraną. Dwaj dragoni, pędzący z tyłu, nie zatrzymali się wcale przy leżącym oficerze, lecz porzuciwszy go, popędzili za mną. Już pagórek, przez który przeleciałem, zastawiał mnie przed nimi, już tryumfowałem nad odniesionem zwycięstwem, gdy spojrzawszy przed siebie — włosy stanęły mi na głowie Na końcu drogi, którą miałem przed sobą, czerniała ciemna smuga kawaleryi w marszu, która zdawała się czekać na moje przyjęcie. Każdy rekrut byłby wziął to za zjawisko za cienie drzew dalekiego gaju, lecz moje oczy rozpoznały natychmiast oddział huzarów. W którąkolwiek stronę chciałbym się zwrócić czekała mnie nieochybna śmierć.

Z tyłu dragoni z przodu huzarzy, od czasów Moskwy nie byłem w większem niebezpieczeństwie. Dla honoru brygady osądziłem że lepsze być porąbanym raczej przez lekką, jak ciężką kawaleryę; to też opuściłem cugle i zdałem się zupełnie na wolę Violetty.

Przypominam sobie, że chciałem się modlić, lecz w ciągu życia obozowego zapomniałem pacierza, więc jedyną modlitwę, o pogodę lub deszcz, jaką zapamiętałem jeszcze z czasów studenckich uznałem za lepszą jak nic Właśnie począłem recytować ją, gdy od nadjeżdżającego hufca doleciały głosy słów francuskich.

O Boże! radość mało nie [illegible]adziła mi piersi. Toż to nasi drągale [illegible]su Mar[illegible]monta. Na miejscu obrócili [illegible] dragoni i cwałem umknęli unosząc swe życie, tylko błysk księżyców mosiężnych na ich hełmach widać było, gdym truchtem zbliżał się do moich przyjaciół. Chciałem tym sposobem dać im do zrozumienia, że huzar chociaż ucieka, nie bardzo się spieszy, chociaż Violetta robiąc gwałtownie bokami, z zapienionym munsztukiem, nie potwierdzała tej mojej przechwałki.

Lecz któż to dowodził tym oddziałem? Wszakże to Bouvet, ten sam, któremu życie uratowałem pod Lipskiem. Gdy mię ujrzał, małe jego oczka zaperliły się łzami, a i mnie zrobiło się łzawo, gdym patrzał na jego radość. Opowiedziałem mu o mojem posłannictwie Zaśmiał się gdym mu wspomniał że droga moja prowadzi przez Seulis.

— Nieprzyjaciel obsadził to miasto — rzekł — nie przejdziesz tamtędy.

— Pomimo nieprzyjaciela, pójdę tamtędy — odparłem.

— Lecz dla czego nie masz iść prosto do Paryża z twoją depeszą? Dla czegoż wybierać właśnie taką drogę, na której musisz być ujętym albo zabitym?

— Żołnierz nie obiera, lecz słucha — odpowiedziałem — powtarzając słowa Napoleona.

Stary Bouvet zachichotał na to.

(C. d. n.)

towarzystw gimnastycznych o podwyższenie subwencyi krajowej, p. Dąmbski petycyę Łukawca spod Rzeszowa o przeprowadzenie lokalnych melioracyi, a p. Wachnianin prośbę pogorzelców z Wolicy o zapomogę.

Marszałek zapowiedział, że odtąd nie będzie udzielał głosu do popierania petycyi, bo regulamin udzielania takiego głosu nie zna, a na przemawianie z powodu petycyi pozwala tylko w wyjątkowych wypadkach.

Z porządku dziennego sprawozdanie wydziału krajowego z prośbą Krakowa o ustawę o przymusowem połączeniu domów krakowskich z miejskim wodociągiem i o zezwoleniu Krakowowi na pobór podatku gminnego od czynszów najmu i opłat za używanie wody — odesłała izba do komisyi budżetowej. Sprawozdawcą był p. V a y h i n g e r.

P. K a d y i poparł potem swój wniosek ustanowienia po szkołach średnich posad lekarzy szkolnych — poczem izba sprawę tę odesłała do komisyi szkolnej.

Wniosek udzielenia pomocy krajowej akcyi melioracyj gruntowych poparty w pierszem czytaniu przez wnioskodawcę posła D ą m b s k i e g o odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. P o t o c z e k motywował dalej krótko swój wniosek niemniej krótki, ale nader ważny, mianowicie zniesienia ustawy o obszarach dworskich i włączenia dworów w ustrój gminny. Wniosek ten przekazany został do komisyi gminnej.

Miasteczku Niepołomicom udzielono koncesyi na pobieranie opłat gminnych od alkoholu na lat 10. Sprawozdawcą był p. V a y h i n g e r.

Ustawa budowlnicza.

Nad projektowaną ustawą budowniczą zaczęła się dyskusya szczegółowa, ogólną bowiem przeprowadzono jeszcze na ostatniem posiedzeniu.

W szczegółowej rozprawie pierwszy zabrał głos p. P a s z k o w s k i, wytykając projektowi, iż nie broni praw sąsiadów nowowznoszonego budynku. Projekt przepisuje w niektórych wypadkach, że ma być przed udzieleniem pozwolenia na budowę, rozprawa, ale zależy to od wójta. W tych tedy wypadkach, w którychby rozprawa powinna być zarządzoną, a wójt jej nie zarządził, to sąsiedzi budowanego domu nie mieliby sposobności poczynić swoich zarzutów.

P. Paszkowski postawił odpowiednią poprawkę, którą jednak izba po sprzeciwieniu się sprawozdawcy odrzuciła.

Przedstawiciel rządu hr. Ł o ś zaznaczył, że przepis projektowanej ustawy, iż „zbytnia odległość od zabudowanej części gminy, utrudniająca wykonywanie policyi miejscowej, może być przyczyną odmowy konsensu na budowę“, może być przeszkodą w przedłożeniu tej ustawy do sankcyi, dlatego też rząd uważa za rzecz wskazaną, aby albo opuścić zupełnie ten ustęp, albo zmienić go.

P. G ó r s k i bronił przepisu, a p. N o w a k o w s k i również nie chciał jego zmiany, lecz tylko proponował, aby, gdy wójt nie udzieli komu konsensu dla szykany, był pociągany do odpowiedzialności karnej za występek. Nikt myśli p. Nowakowskiego nie poparł, a przepis ustawy tak, jak go wystylizowała komisya, uchwalono.

P. R o m a n o w i c z oświadczył, że co do uprawnień przełożonego obszaru dworskiego pod względem udzielania konsensów będzie można mówić dopiero wówczas, gdy podane zostaną w późniejszej rozprawie poprawki dotyczące wogóle stanowiska obszarów dworskich — dlatego też na razie słowa „przełożonego obszaru dworskiego“ w § 9 ustawy pozostały nieuchwalone.

W paragrafie 11 orzekającym, że co do budowli na cele publiczne, przedsiębranych przez państwo, kraj lub powiat, powołane jest starostwo do przeprowadzenia czynności wstępnych i wydawania konsensu, wniósł p. Paszkowski poprawkę, aby prawo to należało nie do starostwa, lecz do wydziału powiatowego. Komisarz rządowy hr. Łoś sprzeciwił się temu, a izba odrzuciła poprawkę p. Paszkowskiego i uchwaliła ten paragraf w stylizacyi komisyi. W paragrafie 12 dotyczącym budowy obok dróg i placów i na granicy monarchii, uchwalono poprawkę p. K a r a t n i c k i e g o, iż jeżeli budynek ma być stawiany na ustroniu w pasie dwóch kilometrów od granicy monarchii, a starostwo wyśle do rozprawy budowlanej swego delegata, to koszta wysyłki tego delegata ma ponosić rząd.

Dalej uchwalono w § 13 stylizacyę dr. C z a y k o w s k i e g o, dążącą do uproszczenia formalności w razach, gdy chodzi o odbudowanie albo całej wsi lub miasteczka, albo wreszcie ich części, zniszczonych jaką klęską elementarną.

Oprócz tego uchwalono kilka drobnych poprawek stylistycznych.

Po przejściu 19 paragrafów projektowanej ustawy, przerwał marszałek posiedzenie o godzinie 2 min. 25 i naznaczył następne na środę g. 10 rano.

Sekretarze odczytali jeszcze następujące wnioski i interpelacye:

P. K r a m a r c z y k zainterpelował wydział krajowy, czy zmieni ustawę o dojazdach do kolei.

P. L u b o m i r s k i zainterpelował rząd, czy postara się o otwarcie granicy niemieckiej dla płodów galicyjskich.

P. B e r n a d z i k o w s k i zainterpelował rząd, czemu prześladuje urzędników kolejowych za wykonywanie praw politycznych.

P. S t y ł a zainterpelował rząd, czemu książeczki podatkowe nie wykazują dokładnie, ile podatku zapłacono.

P. W i n n i c z u k zainterpelował rząd, dlaczego dostaw dla garnizonu stanisławowskiego nie mogą dostawać włościanie.

P. O k u n i e w s k i zainterpelował rząd, dlaczego regulacya Dniestru nie postępuje naprzód, a następnie postawił wniosek aby drogę z Kosowa do Żabia poprowadzić dalej do Worochty.

P. W a c h n i a n i n zainterpelował rząd czy zechce zarządzić roboty przeciw zalewom Bugu w Starogrodzie.

Odzyskane klejnoty.

Przed dwoma laty koleją Wiedeńską powracał z zagranicy znany w Warszawie handlarz brylantów W. Jechał on z Antwerpii, wioząc ze sobą kupione świeżo brylanty i szafiry, przedstawiające wartość około 5.000 rubli. W tym samym wagonie, w którym jechał W., siedziała jakaś młoda osóbka, jak się pokazało później, artystka trupy prowincyonalnej, jadąca z Sosnowca, na Warszawę, do Lublina. W. zapoznawszy się w drodze z towarzyszką podróży, opowiadał jej o zagranicy, o ciekawych tajnikach prowadzonego przez siebie handlu drogiemi kamieniami, a w końcu na prośby damy, wydostał ukryty na piersiach woreczek skórzany i rozwiązawszy go, ukazał oczom, zdumionej tak olśniewającym widokiem, towarzyszki — garść szafirów i brylantów, od których, jak się to mówi, łuna biła. Pokazywał kolejno pojedyncze sztuki, objaśniał o ich wartości, wadze, wadach lub zaletach, a w końcu, zgarnąwszy skarb swój do woreczka, ukrył go znowu pod ubraniem na piersi.

Przyjechawszy do Warszawy, każdy z podróżnych podążył w swoją stronę, a i handlarz brylantów, pożegnawszy się, rozstał się z artystką, która tego samego dnia miała się udać w dalszą drogę do Lublina. Przybywszy do domu, W. przedewszystkiem zwrócił się do kasy ogniotrwałej, pragnąc umieścić w niej klejnoty. Jakież jednak było przerażenie jego, gdy sięgnąwszy po woreczek — nie znalazł go na piersiach... Szuka w domu — nie ma, pędzi dorożką na stacyę, rozpoczyna poszukiwania w wagonie, którym jechał — napróżno, woreczka nie ma. Zrozpaczony tak wielką stratą, melduje o zgubie w Warszawie, robi ogłoszenia w gazetach, przyrzekając 500 rub. „znaleźnego“, rozsyła ostrzeżenia do lombardów, a jednocześnie sam tego samego dnia siada do pociągu i jedzie do... Lublina. Wpada na myśl, że dama, przedstawiająca mu się w drodze jako artystka, jest ot zwykłą złodziejką kolejową. Nikt nie ukradł klejnotów — tylko ona. Wszak jej pokazywał woreczek, widziała, gdzie go później chował, z łatwością więc, za pomocą jakiejś sztuczki złodziejskiej, wyciągnąć go mogła. Przyjechawszy do Lublina i wiedząc nazwisko aktorki — odnajduje ją szybko. To go nieco zbiło z tropu. Złodzieje nie wyjawiają przecie prawdziwych swoich nazwisk. Mimo tego, udaje się do podejrzanej o kradzież aktorki i przeprowadza gruntowne badanie jej, a nawet rewizyę. Wszystko na nic!... Okazuje się, że podejrzana o kradzież klejnotów jest biedną, ale uczciwą dziewczyną i że wszystkie posiadane przez nią fundusze, zaledwie na przyjazd do Lublina jej starczyły. Kilka znanych i wiarogodnych osób dało o niej jak najpochlebniejsze świadectwa.

W poszukiwaniach przeto swoich W. był na mylnej drodze. Wraca więc do Warszawy i tu w dalszym ciągu energicznie szuka, obiecuje sowite nagrody — napróżno. Ani zguby nikt nie odnosi, ani złodzieja z klejnotami nie udaje się przytrzymać.

Upłynęło przeszło trzy lata i W. pomału przebolał już tę stratę, starając się zapomnieć o niej, gdy najniespodziewaniej przed kilkoma dniami otrzymuje za pośrednictwem jednego z warszawskich kantorów komisowych list i posyłkę, pudełko niewielkie. Po otworzeniu pudełeczka znaleziono ów zgubiony przed trzema laty woreczek skórzany, a w nim drogie kamienie co do jednego.

List, przy którym załączono posyłkę, był tej treści: „Szanowny Panie! Przed trzema laty, utraciwszy wskutek bankructwa mego chlebodawcy, miejsce w jednym z domów handlowych warszawskich, wałęsałem się przez długi czas po bruku bez dachu i chleba. Byłem już bliski rozpaczy, będąc bez żadnych środków utrzymania, bez posady i bez nadziei otrzymania skądkolwiek pomocy. Gdy tak jednego wieczoru szedłem ulicą Marszałkowską, rozmyślając nad smutną dolą moją, głodny i zziębnięty, nagle potrąciłem nogą jakiś przedmiot. Schyliłem się i podniosłem woreczek skórzany. Ucieszyłem się wielce, sądząc, że to pieniądze. Po otworzeniu jednak nastąpiło rozczarowanie. Ujrzałem garść szkiełek, świecących co prawda, ale, jak mi się wydawało naówczas, bezwartościowych. Zawiedziony, chciałem już rzucić worek na ziemię, lecz po namyśle, machinalnie niemal, wsunąłem go w kieszeń. Całą tę noc, mimo chłodu wrześniowego, przespacerowałem, nie mając gdzie udać się na spoczynek. Następnego dnia, o wczesnym ranku, wpadłem do pierwszej otwartej kawiarni, aby przynajmniej rozgrzać się nieco.

Służba patrzała na mnie niechętnie, codziennie bowiem bywałem gościem w tej kawiarni, jakkolwiek nic nie dałem utargować. Dla zabicia czasu i... głodu przerzucałem dzienniki. Nagle czytam i oczom nie wierzę! Ogłoszenie o zgubionym woreczku z drogiemi kamieniami! 500 rubli nagrody za odniesienie zguby. 500 rubli! Mój Boże! Toć to majątek dla mnie biedaka. Iść tylko odnieść woreczek, a 500 rubli będę miał w kieszeni. Wtedy i o posadę łatwiej już się starać. Olśniony pięknemi widokami i nadziejami na przyszłość, zapomniałem o położeniu teraźniejszem, o głodzie, o wszystkiem. Wysunąłem się z cukierni i jak złodziej, szedłem ulicą, zdawało mi się bowiem, że już wszyscy wiedzą, że zgubione brylanty mam w kieszeni. Poszedłem za miasto. Za rogatką skręciłem w pole i tu, niewidzialny zupełnie, począłem skarb ów przeglądać. Teraz dopiero przekonałem się, że jestem w posiadaniu prawdziwych drogich kamieni. Z pożądliwością i chciwością skąpca napawałem się widokiem skarbu, który na jednej dłoni z łatwością rozmieścić mogłem. Ani się spostrzegłem, jak dzień minął. Mając adres właściciela zguby z ogłoszenia *Kury ra warszaw.* udałem się doń, ażeby mu wręczyć woreczek i odebrać wyznaczoną nagrodę. Przychodzę, powiadają mi, że nie ma pana w domu, że wyjechał właśnie do Lublina. Chwila ta była decydująca — postanowiłem nie zwracać klejnotów. Ponieważ fakt zguby stał się w Warszawie już głośnym i ani o sprzedaży ani o zastawieniu wszystkich kamieni nie mogłem nawet myśleć, zastawiłem tylko jeden z najmniejszych brylantów i bez wzbudzenia żadnego podejrzenia, otrzymałem nań 50 rubli pożyczki. Tegoż dnia opuściłem Warszawę, udając się za granicę. Zatrzymałem się w Wiedniu. Tu w kilku bankach zastawniczych zaciągnąłem pożyczki, otrzymawszy razem na zastaw klejnotów 3.000 guldenów. Mając taki kapitał, jako handlowiec z powołania, rzuciłem się w wir spekulacyi handlowych. Szczęściło mi się nadzwyczajnie. Po roku już kapitał mój powiększył się w trójnasób, a dziś jestem właścicielem przedsiębiorstwa, dającego zarobek kilkunastu pracownikom, naturalnie ziomkom moim. Nadeszła więc chwila, ażebym się zrehabilitował z czynu, niegodnego człowieka uczciwego. Nie będę się długo tłumaczył, postępek mój aż nadto mnie obciąża. Okoliczności łagodzących — żadnych, bo nawet ówczesne położenie moje nie usprawiedliwiało przywłaszczenia cudzego mienia, wobec tego, żeś Sz. Panie ofiarowywał 500 rubli nagrody za zwrot brylantów. Sąd więc tobie, Sz. Panie pozostawiam. Dziś odsyłam wszystkie kamienie z wyjątkiem jednego, zastawionego w Warszawie, przed opuszczeniem kraju. Nadto, ponieważ ofiarowywałeś Sz. panie 500 rubli znaleźnego, przeto, aby tem chociaż przyczynić się do rehabilitacyi — dołączam ze swej strony 500 rubli dla rozdania ubogim według uznania Twego Sz. Panie. Dobrymi uczynkami staram się naprawić błąd, popełniony przed trzema laty, nic jednak w życiu nie zdoła dać mi tego zadowolenia moralnego — jak słowo przebaczenia z ust Twoich, Sz. Panie“.

Rzecz naturalna, że uradowany odzyskaniem uważanego już za stracone mienia i wobec szczerego żalu przywłaszczyciela, W. przebaczył mu zupełnie. *f. kw.*

KRONIKA.

Lwów dnia 14 Marca

Dr. Opolski, pragnąc się uwolnić od ciągłych zapytywać, ażali otrzymał jakiś list od śp. dr. Krzyżanowskiego które to twierdzenie przeszło do gazet krajowych, a nawet i cudzoziemskich — prosi nas o umieszczenie oświadczenia, że od śp. dr. Krzyżanowskiego żadnego listu nie otrzymał. Przy tej sposobności dr. Opolski prostuje przeróżnie a zawsze mylnie podawaną w gazetach okoliczność, co do ostatniej chwili skonu śp. dr. Krzyżanowskiego. Dr. Opolski zastał go klęczącego w dziennem ubraniu przed łóżkiem, z głową opadłą na brzeg łóżka, a obok w kałuży krwi, która z rany postrzałowej spłynęła, leżał rewolwer i niewielki krzyżyk.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę starszego krakowskiego prokuratora państwa Teodora Kalitowskiego rzeczywistym radcą sądu krajowego krakowskiego.

Minister rolnictwa zamianował w etacie dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych asystenta rachunkowego Edwarda Makana oficyałem rachunkowym, a kalkulanta Kazimierza Fuhrego praktykantem rachunkowym.

Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała pocztowego Jana Wieczorka z Biały do Krakowa, a asystenta pocztowego pocztowego Telesfora Stormkego z Czortkowa do Oświęcimia.

Prezesem tow. tatrzańskiego w miejsce śp. Stefana hr. Zamoyskiego wybrano b. ministra dr. Leona Bilińskiego.

Zmiana własności. Dobra Siedliska koło Żmigrodu nabyli od p. Adolfa Kłapkowskiego, pp. Reichman i Weinfeld ze Żmigrodu.

W sprawie gal. Banku kredyt. wydano następujący komunikat:

Rada zawiadowcza galicyjskiego Banku kredytowego, po zbadaniu ksiąg, rachunków i depozytów bankowych oświadcza:

Primo: że wszystkim posiadaczom książeczek wkładkowych Banku zaręczyć może zupełną pewność złożonych pieniędzy, które w myśl statutów na żądanie stron jak dotąd tak i nadal wypłacane będą.

Secundo: że depozyta osób prywatnych złożone w Banku są w zupełnym porządku i na żądanie właścicieli mogą być każdego czasu podniesione.

Lwów d. 13 marca 1899.

Prezes Rady zawiadowczej:
Adam Sapieha. m. p
Wiceprezes Rady zawiadowczej:
M. Dunin Borkowski.

Samobójstwo dr. Krzyżanowskiego. Donieśliśmy, iż gdy dr Opolskiego wezwano w piątek rano do mieszkania śp. Krzyżanowskiego, a ten następnie powiadomił o nieszczęśliwym wypadku dyrekcyę policyi, notaryusza Onyszkiewicza, hr. Badenich itd. — znaleziono na stole sypialni śp. Krzyżanowskiego arkusz zapisany rozmaitemi ostatecznemi dyspozycyami, a nadto mający w dalszym ciągu zawierać rekryminacye, które go skłoniły do samobójstwa. Arkusz ten wziął w przechowanie notaryusz p. Onyszkiewicz. Wczoraj atoli ck. prokurator państwa zażądał od p. not. Onyszkiewicza wydania tego arkusza, co tenże naturalnie uczynił.

Galicyjski Bank kredytowy. W kronice wczorajszego numeru *Gazety Narodowej* w notatce p. t. „Gal. Bank kredytowy“ znalazły się bez wiedzy i mimo woli redakcyi ustępy, zaczynające się od słów „Przyczyna samobójstwa...“ aż do słów „pozbawił się wystrzałem życia.“ Jest tam mowa o rzekomej treści arkusza zapisanego ołówkiem przez śp. dr. Krzyżanowskiego w ostatnich chwilach życia i o powodach śmierci jego, a ponieważ arkusza tego nikt nie czytał oprócz osób, obowiązanych już z urzędu do tajemnicy, więc też choćby tylko z tego samego powodu wszelkie doniesienia o tem, co on zawiera nie mogą się opierać na prawdzie.

Wodociągi lwowskie. W czwartek 9 bm. obradował magistrat nad sprawą wykupna gruntów pod wodociągi miejskie na przestrzeni Lwów-Dobrostany. Uchwalono nabyć wzdłuż całej linii przyszłego wodociągu, przestrzeń szerokości od 8—10 metrów, co wyniesie dla całego wodociągu powierzchnię około 60 morgów, zostającą w częściowem posiadaniu blisko 800 właścicieli, z których z każdym poszczególnie musi być zawarta osobna umowa. Gruntów, pod którymi zostaną położone rury wodociągowe nie zakupuje miasto na własność, lecz nabywa na nich prawo serwitutu za pewną opłatą czynszową i ewentualnem wynagrodzeniem szkód w plonach na tych przestrzeniach, któreby w razie potrzebnej naprawy rur musiały zostać przekopane. Miasto rozpocznie traktować z poszczególnymi właścicielami gruntów o ten serwitut i dopiero, gdyby z powodu wygórowanych żądań nie mogło przeprowadzić dobrowolnej ugody, skorzysta z przysługującego specyalnie dla wodociągów prawa ekspropriacyi. W ten sposób podjęta akcya dla nabycia prawa ułożenia rur nie będzie kosztować nawet połowy preliminowanej w budżecie na ten cel kwoty 50.000 zł.

Strajk studencki. W Poniedziałek popołudniu odbyła się konferencya pełnego grona profesorskiego lwowskiej szkoły realnej w sprawie strajku klasy VI, lecz wynik jej nie może być jeszcze ogłoszonym, gdyż odesłano go do instancyi wyższej t. j. do krajowej rady szkolnej. Po południu przed gmachem szkoły realnej zebrało się bardzo wielu uczniów, wyczekując ogłoszenia rezultatu konferencyi. Profesorowie oznajmili im, że dowiedzą się o tem nazajutrz. We wtorek wszyscy niemal uczniowie VI klasy zjawili się w sali. Profesor, który miał mieć wykład w pierwszej godzinie, oświadczył mniej więcej co następuje: „Za ten bezprzykładny wybryk, jakiego dopuściliście się, opuszczając samowolnie szkołę, należy się wam pokuta. O tem, jaka ona będzie, postanowi rada szkolna, dziś zaś mam obowiązek wam oświadczyć, że uczęszczanie do szkoły średniej nie jest przymusowem, kto tedy wykłady będzie opuszczał bez słusznego powodu, zostanie wykreślonym, nikt zaś nie będzie go zmuszał do uczęszczania do szkoły“.

Wysłuchawszy tego oświadczenia, uczniowie, widocznie przygnębieni, usiedli spokojnie w ławkach i pierwsza godzina upłynęła zupełnie, jak należy. Po godzinie 9 od lekcyi fizyki chciało się kilkunastu uczniów uchylić, le z rozumne napomnienie profesora fizyki sprawiło, że powrócili do sali wykładowej. Dopiero o godzinie 10 podczas pauzy zjawił się między szóstoklasistami jakiś agitator, który skłonił ich do wydalenia się ze szkoły. Skierowali się ku głównej bramie, lecz że była zamkniętą, zażądali od tercyana, aby ją otworzył. Tercyan zapytał dyrektora, co ma zrobić, a dyrektor dr. Gerstman kazał bramę otworzyć. Na następnym wykładzie było już tylko kilku najpilniejszych uczniów. W środę rozpoczynają się rekolekcye przedświąteczne, nauka więc będzie na parę dni przerwana

Eksplozya gazu zaszła w poniedziałek w gmachu lwowskiej szkoły przemysłowej. Przed początkiem mianowicie o godz. 7 wieczornej nauki tercyan szkolny Jerzy Hnatów chciał zapalić gaz, przyczem był obecny i uczeń Bolesław Dyga.

Od zbliżonej zapałki eksplodował gaz, który wskutek złego zakręcenia kurka nagromadził się koło dzioba rury, parząc Hnatowi i Dydze twarz i ręce. Opatrzyła im rany stacya ratunkowa.

Trybunał kasacyjny zmienił wyrok stanisławowskiego sądu przysięgłych, mocą którego parobczak Hudniak został skazany na karę śmierci a jego kochanka, żona Buraczyka na 6-letnie ciężkie więzienie za udział w zamordowaniu Buraczyka. Wyrok tak zmieniono, iż oprócz Hudniaka i Annę Buraczykową skazał trybunał na karę śmierci z tym dodatkiem, że najpierw ma być stracony Hudniak a następnie Anna Buraczykowa.

Pożar w Muszynie koło Krynicy wybuchł w piątek 10 bm. o g. 2 po południu w ulicy Kościelnej w domu Buszka. W przeciągu 20 minut ogień objął wszystkie prawie domy ku kościołowi, które w liczbie 38 zgorzały wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Kościół i plebanja ocalały. Straż muszyńska i krynicka pracowały do soboty w południe.

Tłumacki urząd podatkowy przy pomocy podrobionych kluczów okradziono na 12 000 zł. w nocy z poniedziałku na wtorek.

Zakopane i Węgry. W sprawie połączenia projektowanej linii kolejowej z Zakopanego do Suchahory z kolejami węgierskimi była we wtorek deputacya złożona z hr. W. Zamoyskiego i dra Chramca z Zakopanego u marszałka krajowego i u dra Bilińskiego.

Wiec kolejarzy. W sobotę 11 b. m. odbył się w Stanisławowie wiec funkcyonaryuszy kolei państwowych, na którym uchwalono wysłać w deputacyi grono urzędników do ministrów kolei i skarbu, oraz do wybitnych posłów z prośbą o poparcie niezałatwionej dotąd regulacyi płac urzędników i funkcyonaryuszy kolei państwowych.

Podatek od domów. Niedawno wyruszyła z Galicyi do ministrą skarbu deputacya w sprawie nadmiernych podatków ciążących na domach. W deputacyi wzięli udział reprezentanci Lwowa, Krakowa i Stanisławowa, ale minister odpowiedział im, iż reformy i co do podatku i co do zmiany systemu fasyjnego są na razie niemożliwe.

Milionowy spadek. Hr. Karol Edward Nałęcz-Raczyński, właściciel majoratu w Poznańskiem i kilkunastu milionów gotówki, umarł w Krakowie w poniedziałek w 82 roku życia. Razem majątek zmarłego oceniają na blisko 30 milionów. Z woli Atanazego hr. Raczyńskiego, ojca zmarłego, majorat przechodzi na hr. Raczyńskiego, przebywającego między Niemcami, a ożenionego z hrabianką Budberg, córką byłego posła rosyjskiego z Paryża. Majątek Dębica w Galicyi, oraz kapitały zapisał zmarły na rzecz synów hr. Edw. Raczyńskiego. Pogrzeb odbędzie się w czwartek. Zwłoki zmarłego zostaną odwiezione do Dębicy i tam pochowane.

Przekupstwa podczas poboru. W Kronstadzie siedmiogrodzkim skończył się kilkutygodniowy senzacyjny proces przeciw długiemu szeregowi osób, oskarzonych o nieprawne uwalnianie popisowych od służby wojskowej. Notaryusz gminny Sipos został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, pop Frates na 3 miesiące więzienia, notaryusz Damokos na rok więzienia, członek rady miejskiej Foris na 3 lata ciężkiego więzienia, a oprócz tego skazano jeszcze jednego popa na 6 tygodni więzienia i wszystkich na utratę piastowanych przez nich urzędów i ponoszenie kosztów procesowych.

Proces literacki. W Paryżu rozpoczął się proces przeciw Gohierowi, autorowi i Natansonowi, nakładcy książki „Armia przeciw narodowi“.

Orkan. Z Brisbane (stolica angielskiej kolonii w Australii) donoszą, że podczas orkanu na wybrzeżach Queenslandu rozbiło się kilka statków, przyczem jak przypuszczają utraciło życie około 400 krajowców i 11 białych.

Na dżumę umarł w Kalkucie dr. Evans lekarz wojskowy i profesor wydziału medycznego na kalkuckim uniwersytecie.

Katastrofa okrętowa. Płynący ze Stavangeru parowiec „Idraet“ rozbił się dnia 13 bm. — jak donoszą z Londynu — u wybrzeży morza Północnego. Dwóch inżynierów i jeden marynarz wylądowali w Aberdeenie. Zdaje się, że cała załoga okrętu utonęła.

Piquart oddany został w poniedziałek sądowi cywilnemu i przeprowadzony do cywilnego więzienia paryskiego.

Równoczesne wyprawy balonowe. W czasie do 30 bm. mają się odbyć równoczesne wyprawy balonowe, a to w chwili, gdy maksimum barometrowe stanie nad Hiszpanią a minimum nad północną Rosyą — dzień będzie telegrafem naznaczony z Paryża. Tego dnia o godz. ósmej rano (według zegara danej miejscowości) wyruszą balony z ludźmi z Paryża, Sztrasburga, Monachium, Wiednia i Petersburga, a balony bez ludzi, tylko z rejestrującemi instrumentami, z Trappes, Limoges, Sztrasburga i Wiednia. Otóż trudnem jest odszukanie tych drugich balonów, które wznosząc się nieraz do wysokości 15.000 metrów i lecąc jakie ośm godzin, długą także drogę w kierunku poziomym odbywają. Byłoby bardzo dobrze, gdyby te wszystkie urzędy pocztowe, które owego dnia leżący balon dostrzegą, urzędowną depeszą zawiadomiły zakład *Militär-aeronautische Anstalt* we Wiedniu o miejscu, w którem balon dostrzeżono. Łatwiej wtedy możnaby balon odszukać gdyby spadł w czasie gęstej mgły, albo w rozległych lasach.

Aby w razie gdyby ludzie obaczyli balon rejestrowy, wiedzieli, jak z nim postąpić, przyczepiona będzie do balonu wielka chorągiew z napisem: „Dwadzieścia pięć guldenów nagrody. Z fajką i ogniem się nie zbliżać. Otwórzcie żółtą torbę“. W tej torbie będą instrukcye w kilku językach, jak aparat rejestrowy opakować, balon wypróżnić, i co wszystko czynić należy, aby balon ze swoim urządzeniem wrócił do Wiednia. Oba balony wiedeńskie polecą zapewne ku wschodnim stronom Austro-Węgier.

Zuch bocian. Poważne czasopismo niemieckie *Natur und Haus* podaje następującą ciekawą obserwacyę z życia zwierzęcego. Pewien prywatny zwierzyniec pod Bonnem posiada kilka dość już podrosłych lwów, które się pospołu z dorosłemi hyenami tresuje. Znając już — pisze sprawozdawca — zuchowatość bociana, zaproponowałem spróbować, coby nasz laskonogi począł wobec lwa; sądziłem, że wspólna obu tresura się uda. Tamtejszy poskramiacz lwów, praktyk zdawna, głową na to kręcił, ale ostatecznie spróbowano.

Najpierw tedy sprowadzono bociana samego do obszernej klatki tresowniczej, z którą wnet się oswoił i poważnie kroczył po swojem więzieniu. Otworzono zatem drzwi i wpuszczono najmłodszego lwa. Ten zrazu zgłupiał, widząc postać tak osobliwą. Wnet jednak ruszyła się w nim natura kocia, i zwolna myrdając końcem ogona, podsuwał się do bociana. Bocian natychmiast nastroszył pióra szyi i począł klekotać głośno i bez przerwy. Znowu się zacukał młody syn pustyni — ta dziwaczna postać i jeszcze dzi-

waczniejszy hałas to dla niego rzecz nowa — ale po chwili znowu się skrada ku swojej mniemanej zdobyczy. Bocian widząc, że to nie przelewki, już nie straszy klekotem, ale wyciąga się w górę, rozwija skrzydła i czeka ataku. Jakoż gdy lew niemal na metr się przybliżył, skacze bocian wielkim susem na niego i jak błyskawica żgnie go dziobem. Lew oszołomiony odskoczył, ale wnet tem chyżej skacze w przeciwną stronę klatki i drapie się w górę sztab żelaznych. Wreszcie się jakoś uspokaja, i niedowierzająco a z wielkim respektem obserwuje bociana, który pysznią się, spokojnie kroczy po klatce, połowę jej uważając snać za swoje dominium.

Wpuszczają tedy drugiego lwa. Ta sama historya — lew głupieje, bocian nastrasza pióra i klekoce — ale ten drugi lew mądrzejszy, usiłuje bociana schwycić z tyłu. Wszelako i bocian zna się na strategii i zawsze mu dziób nastawia — wreszcie podnosi głowę wysoko, rozwija skrzydła — skacze — żgnie dziobem, a lew przerażony daje drapaka. Tak się powtórzyło pięć razy — chociaż wyprawiano coraz słuszniejszego lwa. Ten i ów odparty przy pierwszym ataku, próbuje po raz drugi, ale tak samo wraca z nosem na kwintę.

Ostatecznie wszystkie pięć lwów leżą tuż u drzwi klatki i trwożnie obserwują ptaka który butnemi krokami maszeruje po swojej dziedzinie. Nazajutrz jeszcze dwa lwy puszczono na bociana, i oprócz dojmujących żgnięć nic nie wskórali. Trzeciego dnia bocian już całkowicie opanował sytuacyę — lwy z lękiem ustępują mu z drogi, a on już jakby ich wcale nie widział."

Repertoar teatralny.

We środę po raz 3 „Mąż dwóch żon" komedya w 3 aktach Gantillottiego.

Kredyt włościański.

Od p. F. Schofera, właściciela dóbr i długoletniego kierownika kasy zaliczkowej otrzymujemy następujące uwagi, godne uwzględnienia, zwłaszcza obecnie, gdy sprawa kredytu włościańskiego jest na porządku dziennym:

W sprawie tej tak bardzo ważnej dla naszego ludu wiejskiego zabierało głos już wielu życzliwych ludowi, a jest ona od dłuższego szeregu lat przedmiotem dyskusyi, a obecnie stoi na porządku dziennym obrad sejmowych

Nim uchwała zapadnie, należy sobie postawić pytanie, czy wnioski już zaproponowane w zupełności odpowiadają potrzebie kraju i organizacyi kredytu włościańskiego, który w pierwszym rzędzie wymaga zapłacenia długów lichwiarskich i czy nie wkraczamy z zamkniętymi oczyma tam, dokąd wprawdzie zagranica już zaszła, ale dokąd szła powoli i to w zupełnie innych warunkach kulturnych i ekonomicznych

Otóż nie ulega wątpliwości, że należy otworzyć dla włościan najpierw źródło kredytu ściśle rolniczego, zanim się stworzy dla nich kredyt dalszy na interesy handlowe i przemysłowe.

Wedle mnie nie nadają się kasy systemu Reifeisena do zapłacenia długów lichwiarskich i nawet w ogólności dla potrzeb rolniczych, bo te potrzeby wymagają długoterminowego kredytu a długi z tego kredytu płynące nie dadzą się zrealizować szybko tak, jak kasy Reifeisenowskie tego wymagają, mając w obrocie wkładki oszczędności. Doświadczenia w tym kierunku mają kasy zaliczkowe, które na zwrot drobnych pożyczek kilka lat czekać muszą.

Kasy reifeisenowskie, gdzie za podstawę kredytu służyć powinna poręka nieograniczona, nie nadają się do łączenia wszystkich obywateli jednej okolicy, bo one mogą służyć tylko pewnym finansowo i intelektualnie równym i wzajemnem zaufaniem z sobą związanym osobom.

Po miastach i niektórych wsiach, gdzie się inteligencya chętna znajdzie, możnaby zakładać takie instytucye które wielki wpływ wywierałyby na ożywienie handlu i przemysłu w kraju — lecz długo musielibyśmy czekać, zanimby ogół z tych kas mógł korzystać.

Dla zaspokojenia potrzeb kredytu włościańskiego nadają się lepiej towarzystwa zaliczkowe systemu Schulzego z Delitsch, bo tu stanowią udziały członków fundament trwały i łączność wszystkich żywiołów i stanów pewnej okolicy i otrzymują po obywatelsku ten tak potrzebny harmonijny obieg kapitału, co w spółkach Reifeisena jest rzeczą niemożliwą.

Tylko znowu instytucye te, jako prywatne nie mogą w zupełności zadość uczynić wymaganiom włościan nie mając dość kapitału i będąc rzadko rozsiane po kraju nie mogą kredytu udzielać tak tanio i łatwo, jakby tego interesy rolnicze wymagały.

Kraj musi zorganizować kredyt włościański w ten sposób, ażeby wszędzie i zawsze był dostępnym, ażeby służyć mógł na krótkie i na długie terminy, bo tylko w ten sposób może organizm ludowy, będący dziś w stanie prawie choroby ekonomicznej, przyjść do zdrowia i siły i zabezpieczyć na przyszłość dobrobyt i sobie i krajowi.

Instytucyą, którąby mogła temu zaradzić, zadość uczynić jest, mojem zdaniem, jedynie gminna kasa oszczędności i pożyczek.

Gmina, która jako ciało zbiorowe, ma swój majątek i swoje prawa, ma swoje przełożeństwo i organizacyę którą władze się opiekują mogłaby przez egzaminowanych pisarzów gminnych lub nauczycieli prowadzić zarząd swej małej kasy i zaradzać potrzebie taniego i łatwego kredytu po wsiach.

Gminie, jako jednostce prawnej, a mającej różne prawa, można prędzej swoje oszczędności powierzyć, niż jakiejkolwiek innej spółce, bo posiada majątek w pastwiskach, gruntach, w walorach itd. ma prawo zaciągnąć pożyczkę komunalną, przez co w każdej chwili zwrócić może powierzony sobie grosz i może gospodarkę pieniężną prowadzić bez obawy fluktuacyi politycznych. Taka organizacya umożliwiłaby korzystanie z ustawy o pożyczkach komunalnych, co dotychczas nie nie jest rzeczą możliwą.

Obok kasy takiej dałoby się stworzyć fundusz rezerwowy, któryby z czasem gminę od biedy mógł zabezpieczyć.

Gminne kasy zastąpią dawne szpichlerze i pomagając do spłaty sched i innych ciężarów najlepiej zapobiegną rozdrobnieniu gruntów, lepiej niż wszelkie przymusowe ustawy.

Dla zapewnienia kasom gminnym dobrej administracyi, należałoby dla pewnego okręgu, czy dla 5 do 10 gmin zamianować inspektora, któryby miał czuwać nad gospodarką gmin.

Otóż rzeczą byłoby pożądaną, ażeby sejm uchwalił zaprowadzenie gminnych kas oszczędności i pożyczek — a wydział krajowy, aby ułożył instrukcyę dla takich kas i zorganizował należyty i sprężysty nadzór nad nimi.

Zielów d. 13 marca 1899.

Z mody.

O ile ukazały się już światu materyały wiosenne, o tyle sądzić można, że paski podłużne cieszyć się będą wielkiem powodzeniem. Od prążków wąskich jak nitka, do szerokich na dłoń pasów, wszystko będzie noszone, nawet stare suknie odświeżają, dając pasmanterye wzdłuż.

Po za tem i odpasowane materye należeć będą do nowości sezonowych, odpasowanie dawać się będzie u dołu sukni, widzimy w deseń kwiatowy lub palmy, mianowicie ostatnie spotyka się jako garnitur sukien i nawet staników.

Jest to coś ze starych, przebrzmiałych szali indyjskich. Wschodni ten gust upodobała sobie widocznie w tym roku pani moda, bo pełno pojawiło się krawatów z surowego jedwabiu w palmy i arabeski indyjskie; krawaty te ożywiają jasnemi barwami ciemne i czarne toalety przez damy tego roku wyszczególniane.

Modnem także zestawieniem jest kolor biało-czarny z pąsowym. Jako bardzo „chic" w Wiedniu uchodzi żakiet z czarnego sukna, z wyłogami białemi w czarne paski, takaż bluzka od spodu i wielki pąsowy krawat.

Dalej kostyum czarny z białą kamizelką, żakiet z pąsowemi wyłogami i złotemi guziczkami. Cały kostyum z materyału kratkowanego czarno z białem, miał krawat długi z pąsowego fularu, w czarny deseń i pasek pąsowy z czarną klamrą.

Z innych materyałów wiosennych stawiamy na pierwszem miejscu lśniące sukno, o którem wszystkie żurnale z uwielbieniem piszą, jako o czemś bardzo pięknem; dalej sukno cork-screw i covert-coat; z lżejszych materyałów lekkie wełniane mousseline w wąskie paseczki i alpagi gładkie lub w deseń.

Staniki naddawane bufiastemi draperyami zanikają coraz więcej, gładki stanik przeważnie zyskał pierwszeństwo, tak samo rodzaj fraków, czy polonez długich z przodu otwartych. Do tych staników potrzeba doskonałych gorsetów, to też żurnale polecają fason Louis XV.

Wiemy, że przez czas karnawału, a i obecnie używano jako garnituru wąskich riuszek z wstążeczek, lub mousseline de soie, zwane ruches mignons, w tej chwili riuszki te zastępuje frenzelka jedwabna, daleko praktyczniejsza, bo trwalsza.

Tu i ówdzie z pierwszemi promieniami cieplejszego słońca pojawiły się i parasolki, na pierwszy rzut oka nie uderzają zmianą żadną; kształt średnio-duży, jako praktyczny zachował się ten sam, jedynie rączki są silniejsze, bo grubsze, mogące stawić opór na wszelkie wichry i burze. Rączki te, jak i pręt cały, nie żelazny tylko drewniany lub trzcinowy, maluje się i lakieruje w kolorze tym samym co i parasolka, tj. poszycie. Okucie metalowe, zdobiące zwykle rączkę, ma, jak uważamy, kształt serca, lub listka koniczyny i na niem wyrznięte nazwisko całe właścicielki lub duży monogram. Bardzo wytworne i kosztowne są rączki z porcelany malowane ręcznie z złotemi ozdobami.

Pokrycia parasolek, jak się zdaje, odrzuciły wszelkie kwiaty tego roku, wszelką szkoccczyznę — za to stosownie do materyałów na suknie, widzimy paski podłóżne, np. aksamitne na jedwabnej materyi. Mimo to i poprzeczne pasy także się spotyka, mianowicie szeroki jak borta od dołu, a potem wąskie ku górze.

I tu widzimy dużo kolorów biało-czarnych chociaż i pąsowe, jako ożywiające toalety i często chmurną, zasępioną twarz, bardzo będą noszone, szczególnie nowy kolor: rouge Rubens.

Co do kapeluszy, duże ku wiośnie pokazywać się zaczęły, — marzec, panie pozrzucały pióra poważne, a wszędzie pojawiły się ulubione wiosenne fiołki; toczki, kapelusze cięższe, nawet futrem przybrane, ożywiają fiołki, dając paniom od razu wygląd zupełnie sezonowy.

Kronika sejmowa.

Pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego miało wczoraj poufną naradę bardzo liczne grono posłów włościańskich nad wnioskiem dra Małachowskiego, który żąda podwyższenia dodatków do podatków o pięć centów na każdym guldenie podatków stałych w celu podwyższenia płac nauczycielom. Narada trwała parę godzin, lecz nie przyszło do żadnej uchwały. Zabierali głos pp. Bernadzikowski, Wachnianin, Cielecki, Kramarczyk, Chamiec, Okuniewski, Barwiński, Jaworski, Karatnicki, Wójcik, Wodzicki, Żardecki, Czecz i Potocki. Włościanie którzy zabierali głos, oświadczali się stanowczo przeciwko podwyższaniu podatków na to, aby podnosić płace nauczycielom. Przeważna część mowców uznawała konieczność podwyższenia skali płac nauczycielom, ale jeszcze nie w bieżącym roku, gdy sejm znajduje się w przededniu nowej reformy całego budżetu.

Wydatki wzrastają bowiem tak gwałtownie w rozmaitych rubrykach, że dotychczasowe źródła dochodów skarbu krajowego absolutnie nie wystarczają już na ich pokrycie. W pierwszym rzędzie musi być podwyższoną dotacya budżetowa na cele oświaty, a w tej rubryce suma, przeznaczona na płace dla nauczycieli.

Lecz gdy budżet z rozmaitych powodów, niezależnych od sejmu, w bieżącym roku nie może być zreformowanym, dlatego też i dość skomplikowana sprawa podwyższenia płac nauczycielom musi być odroczoną. Poseł Jaworski zaznaczył jednak rok 1900 jako termin, w którym podwyższenie płac nauczycielom powinno być dokonanem koniecznie — chociażby przyszło dla tego celu umyślnie podwyższyć dodatki do podatków — i to zdanie, jak się zdaje, przejdzie w sejmie.

Na posiedzeniu komisyi szkolnej książe biskup krakowski ks. Puzyna wniósł o uchwalenie rezolucyi z żądaniem do rządu, aby nauce religii oddano w szkołach średnich trzy godziny tygodniowo.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Tryest d. 14 marca.

Namiestnik zawiesił uchwałę rady miejskiej w sprawie umieszczenia w pałacu municypalnym tablicy pamiątkowej uroczystego zebrania, na którem rada się oświadczyła przeciw otwieraniu chorwackiego gimnazyum w Pizynie. W zebraniu owem wzięli udział deputowani Istryi, Friaulu, oraz burmistrz miasta Tryestu.

Berno m r. 14 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pp. Proskowetz i tow. interpelowali namiestnika, jak daleko doszły prace przygotowawcze w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Praga d. 14 marca.

Pełne zgromadzenie posłów niemieckich na sejm czeski, uchwaliło wczoraj na razie nie wstępować do sejmu. Postanowiono prosić posłów niemieckich, piastujących urzędy w wydziale krajowym i innych instytucyach krajowych, jak rada szkolna i rada kulturna, aby je sprawowali nadal.

Praga d. 14 marca.

Wskutek uchwały niemieckich posłów sejmowych, aby nie brać udziału w obradach sejmu, złożył dr. Werunsky urząd następcy marszałka krajowego.

Wiedeń 14 marca.

Wczoraj mieli 8 zebrań socyalni demokraci, na których zgodzili się na projektowaną reformę wyborów do rady miejskiej, a występowali tylko przeciw temu warunkowi, wedle którego do uzyskania prawa wyborczego potrzebne jest 5 letnie zamieszkanie w Wiedniu. Taki warunek — mówią — odbiera wielkiej części robotników wyborcze prawo.

Wiedeń d. 14 marca.

Dziś rozpoczęły się konferencye biskupów.

Wiedeń 14 marca.

Centralna wiedeńska rada pracy zwołaną została na posiedzenie na 20 bm.

Wiedeń d. 14 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno austryackiego poseł Schlesinger i towarzysze postawili wniosek wybrania komisyi, którąby się zastanowiła nad żądaniami i życzeniami kraju na wypadek, gdyby traktat celny i handlowy z Węgrami miał być zawarty tylko do r. 1903 i gdyby w tym roku Austrya również musiała przystąpić do samodzielnego załatwienia swoich spraw celnych i handlowych.

Ci sami posłowie postawili nadto wniosek wybierania komisyi bankowej, któraby również wzięła pod rozwagę życzenia ludności na wypadek zawierania traktatu bankowego i regulacyi waluty.

Poseł Schneider i towarzysze postawili wniosek zakazu rytualnego bicia bydła rzeźnikom żydowskim, a to pod grozą utraty koncesyi.

Na wniosek p. Schlesingera marszałek oświadczył, że wniosku tego nie podda pod obrady, ponieważ wykracza po za kompetencyę sejmu.

Budapeszt d. 14 marca.

Sejm węgierski obraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem.

Telegramy i telefonemty.

Budapeszt 14 marca.

W końcu wczorajszego posiedzenia sejmu uzasadniał p. Major zapowiedzianą nagłą interpelacyę w sprawie Chin i Austryi. Oświadczył się za polityką handlową jak najbardziej ekspanzywną, a dalej za objęciem pewnych terenów w Chinach. W tym celu szczególnie starać się trzeba o silny rozwój marynarki. Przypomniał, że Austro-Węgry prawie zupełnie wyparte zostały z Bałkanów, mimo że dawne nieporozumienia między Rosyą a Austryą należą do przeszłości. Po tej interpelacyi posiedzenie sejmu zamknięto.

Rzym 14 marca.

W poniedziałek rozeszła się fałszywa pogłoska po Rzymie o zamachu na parlament, przebieg posiedzenia był jednak spokojny i nie zaszło też na niem nic godnego uwagi.

Rzym 14 marca.

Ajencya Stefani donosi z Pekinu, że włoski poseł de Martino wystosował drugą notę do rządu chińskiego z prośbą o przyjęcie pierwszej noty wysłanej i oświadczenie gotowości do rozpoczęcia rokowań. Odpowiedź cunlijamenu wyraża gotowość przyjęcia pierwszej noty, daje jednak do zrozumienia, że do dalszych rokowań nie jest skłonny.

Paryż 14 marca.

W izbie posłów minister marynarki Lockroy odpowiadał wczoraj na interpelacyę w sprawie wybuchu prochu w arsenale tulońskim. Minister oświadczył, że zarządził podwójne śledztwo: sądowe i techniczne, które jednakże nie wydało żadnych na razie rezultatów, wszyscy bowiem świadkowie katastrofy albo poginęli, albo wskutek ran otrzymanych znajdują się w stanie uniemożliwiającym ściąganie z nich zeznań Prawdopodobieństwo zamachu anarchistycznego, jako przyczyny wybuchu nie jest wykluczone. Minister zapowiedział, iż w odpowiednim czasie zażąda kredytów na środki ostrożności, uniemożliwiające na przyszłość podobne katastrofy.

Chrystyania 14 marca

Gdy następca tronu, sprawujący obecnie regencyę, udawał się wczoraj do zamku, tłum urządził nieprzyjazną dla niego demonstracyę, gwizdając, krzycząc i rzucając śniegiem na powóz księcia. Policya rozprószyła manifestantów, trzech z nich aresztując.

Madryt 14 marca.

Niektóre dzienniki donoszą z Manilii, że sytuacya tego miasta jest nadzwyczaj krytyczną. Mieszkańcom dokucza zupełny brak wody, gdyż powstańcy zniszczyli wszystkie studnie. Amerykanie używają strasznych represaljów na powstańców. Urządzają formalne polowania na każdego powstańca. Podpalają również domy należące do powstańców. Europejczycy opuszczają Manilię.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 marca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4917 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 717, z Bukowiny 98 sztuk. Przebieg targu mdły.

Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 132 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 153 sztuk po 27 do 30 zł. — 347 po 31 do 33 zł. — 171 po 34 do 37 zł. — 18 po 38 do — zł. za cetnar metryczny żywej wagi. — Bu- haje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25 do 33 zł. — krowy podtuczone po 25 do 29zł. — bydło chude dla masarzy po 17 do 29 zł. także za cetnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** d. 14 marca. Spirytus 18·10 do 18·30 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 13·125. do 13·05.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 14. marca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·— do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 292· do 295·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 96·— do 96·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

— **Berlin** dnia 13 marca Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 40·— marek.

— **Paryż** dnia 13 marca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 103·10. Mąka 42·95.

— **Frankfurt** dnia 14 marca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 213·50, kolej państwowa 153·60, alpiny —·—, Disconto 201·20, Laura 224·70.

Wiedeń dnia 14 marca. (Telegram Gaz. Nar.". Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 369·12, węgierskie zakład. kredy- 398·—, Anglobanku 155·50, Unionbanku 328·—, Banku dla krajów koronnych 243·25, Bankvereinu 278·37, Boden-creditu 486·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 361·15, kol. południowej 66·—, tramwaju 549.—, kolei Elbethal 256·50, kolei północnej 342·—. kolej czerniowiecka 292·50, alpiny 243·—, Rima Muranya 320·—, pragskiego tow. żel 1250·—, fabryki broni 226·—, tureckie tytoniowe 136·50, oblig. węg. indemniz. 96·60, renta majowa 101·05 austr. renta koronowa 101·10, węg. renta koronowa 97·80, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·85, 4-procent listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·20, 4-procent gal. oblig propinac. 98·10, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·20, losy tureckie 64·50, marki 59·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·15, do 9·50, pszenica gotowa nowa 9·51 do 9·50, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarn, 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·25 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 6·00, hreczka 7·50 do 8·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka 17·— do 21·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 5·50 do 5·80, nowa 5·50 do 5·80, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 80·—, rzepak 10·50 do 11·25, groch pastewny 6·— do 6·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·25, na terminy 16·75 do 17·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 14 marca. Na poniedziałkowy targ dowieziono 4984 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 30·— do 32·—, 33·— do 34·—, 35·— do 36·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Wiedeń dnia 14 marca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·60 do 9.68 pszenicę na maj-czerw. 9·30 do 9·31, żyto na wiosnę 8·03. do 8·04, kukurudza na maj-czerwiec 4·82 do 4·83, owies na wiosnę 6·00 do 6·01, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12.30, olej rzepakowy 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 14 marca.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 10·40 do 10·42, na kwiecień 9·78 do 9·79, na maj 9·50 do 9·52, na październik 8·54 do 8·56, żyto na marzec 7·96 do 7·98, kukurudza na maj 4·54 do 4·56, owies na marzec 5·72 do 5·74, rzepak na sierpień 12·10 do 12·20.

Popyt na pszenicę mierny.

Tedencya słaba.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 marca.

Hotel Europejski J. Mazurkiewicz z Iwonicza, St. Dobrzyńska i O. Gradowska z Wołynia, St Zwolski z Bryńca. dr. St. Schätzl z Brzeżan, St Wołkowieck z Hruszowa, A. Bobrownicki z Drohomyśla. J. Wolgner z Komarówki, hr. K. Żeleński z Krakowa, J. Brauns z Wygody, Z. Ujejska z Pawłowa, br M. Wallisch z Chorośnicy.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Wykaz firm kontrolowanych przez krajową stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach.

Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom rolniczo produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie ulica Karmelicka l. 21—23,
Handel nasion M Woliński i T. Kaczyński we Lwowie,
Handel nasion T. Lewiecka w Krakowie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnie,
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana br. Brunickiego w Podhorcach
Zakład ogrodniczy S. Freegego w Krakowie.
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1899 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo stacyi.**

Dublany, 16. lutego 1899.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz, kierownik stacyi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu. Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta;
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna (przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepirowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie się *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.